

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.**WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.****NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPINSKI.****Nr. 14.****Nieziela, dnia 30 marca 1924.****Rok XXXVI.**

Pr. III 41/24/2.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 pk.

I. Treść zamieszczonego w Nr. 12 periodycznego czasopisma „Przyjaciel Ludu”, z daty Kraków dnia 16/3 1924 artykułu z napisem: „Z Ameryki” w ustępie od: „Widać, że dopiero” do: „kopę dzieci do wychowania” zawiera przedmiotową istotą występku z § 302 uk. — II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwier-

dzoną, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym. III Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanego ustępu powyższego artykułu albo w nim w artykule tym autor przeciw Duchowieństwu rzymsko-katolickiemu do nieprzyjacielskich kroków wzywa, pobudza i uwiesić usiłuje, co stanowi występku z § 302 uk. — Równocześnie poleca się redakcji „Przyjaciela Ludu”, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie umieściła.

Kraków, 15 marca 1924.

Podpis nieczytelny.

ODEZWA

Komitetu organizacyjnego Banku Polskiego

Lista akcjonariuszów Banku Polskiego wykazuje już przeszło 10.000 nazwisk. Nie zawiodła więc wiara, że szerokie warstwy społeczne odczuwają ważne znaczenie instytucji, niezbędnej dla uzdrowienia stosunków pieniężnych w Polsce. Niema najmniejszej wątpliwości, że w dalszym ciągu lista akcjonariuszów będzie stale wzrastała, dzięki czemu dotychczasowy przebieg zapisów może świetnie osiągnąć zamierzony cel rozmieszczenia miliona akcji. Jednakże potrzeba na to chociażby kilka miesięcy czasu, którym, niestety, nie rozporządzamy, gdyż Bank musi już powstać w najbliższym miesiącu, zaś ostateczny termin zapisów oznaczony na koniec marca, przedłużony być nie może. Wobec tego wzywamy tych, którzy dotychczas akcji Banku nie nabyli, aby uczynili to czempredzej, koniecznie przed upływem bieżącego miesiąca.

Dla ułatwienia większych zapisów ustalił Pan Minister Skarbu następujące warunki:

- 1) Termin zapisów na akcje pozostaje bez zmiany.
- 2) Przy zapisach na 25 sztuk akcji i wyżej wpłaty mogą być dokonane ratami z zachowaniem następujących warunków:
 - a) subskrybujący winien do dnia 31 marca r. b. pokryć przynajmniej 40% ceny subskrybowanych akcji, do 1 maja r. b. 60%, do 1 czerwca r. b. 80%, do 1 lipca resztę należności;
 - b) przypadająca za subskrybowane akcje należność oprocentowaną zostanie, począwszy od 1 kwietnia r. b. w wysokości 1% miesięcznie, licząc rozpoczęty miesiąc za pełny. Procenty podlegają uiszczeniu przy zapłacie ostatniej raty.
- 3) Prawo dokonywania wpłat na warunkach p. 2 przysługuje również subskrybentom, którzy zapisali się na 25 akcji, lub więcej na warunkach z dnia 26 stycznia r. b.

Warszawa, dnia 17 marca 1924.

KOMITET ORGANIZACYJNY BANKU POLSKIEGO

Stanisław Karpiński, Prezes X. Stanisław Adamski Zygmunt Chrzanowski.
Dr. Jan Kanty Stępczowski Dr. Franciszek Stefczyk

Jedyna droga do potęgi i szczęścia Polski.

Historja ludzkości uczy, że od niepamiętnych czasów dążeniem każdej egzystencji jest utrzymać się przy życiu za każdą cenę. Odnosi się to i do władzy w każdej organizacji, czy prywatnej czy publicznej, czy to duchownej czy świeckiej. Jest to reguła, od której są tylko bardzo nieliczne wyjątki.

Ale prawdą historyczną jest i to, że każda organizacja społeczna, każda władza lub instytucja starzeje się i z biegiem czasu staje się nawet szkodliwą. Przykład mamy i z ludzi pojedynczych, że nawet najlepszy i najzdrowszy człowiek starzeje się, umiera i musi być usunięty z powierzchni ziemi, ze względu na zdrowie publiczne. Tak samo przestarzałe organizmy społeczne, instytucje, ustawy, zwyczaje, muszą być zastąpione nowymi i lepszymi. Lecz stare urzędzenia publiczne, tak jak i ludzkie nawyczki, nałogi, zwyczaje i obyczaje, nie dają się łatwo wykorzenić. Człowiek przyzwyczajony do zabobonów nie porzuci ich nawet pod grozą śmierci.

Dalej historia uczy, że upadek każdego nawet wiekiego narodu czy państwa spowodowany był ślepotą wobec postępu i czasu, bo zamiast iść z duchem czasu, nauką i postępem, naród taki trzymał się na uboczu, zasklepiony w swych odwiecznych i przestarzałych przesądach i zabobonach, a w wielu nawet wypadkach mordował swych postępowych naczelników, którzy chcieli go przekonać o konieczności nowych reform społecznych.

Jedynym lekarstwem na polepszenie bytu chłopów w Polsce, a więc 80% ludności, podniesienie rolnictwa i zapewnienie dobrobytu Państwu polskiemu może i musi być reforma rolna. My chłopcy mamy obowiązek wybierać tylko takich postów, którzy dążyć będą całą siłą do przeprowadzenia reformy rolnej. Musimy zapewnić Polsce siłę i potęgę, którą Polska zdobędzie tylko wtenczas, gdy przeprowadzi w całej pełni reformę rolną.

Ludwik Romas

z Podlipia w Dąbrowskiem.

Z tajemnic rozłamu!

(Dokończenie).

Jeżeli tak było przy różnych ustawach podatkowych i jeżeli rząd ósemki rozdawał w formie niby-to pożyczek za darmo pieniądze obszarnikom i przemysłowcom, co jeszcze obecnie się ujawnia (Żyrardów), to musiałem tracić i straciłem nadzieję zupełnego uzdrowienia skarbu i zapobieżenia drożyznie. Czytelnicy wspomną kiedyś moje słowo, że jeżeli w krótkim czasie rząd nie zdobędzie większych dochodów, a nie zmniejszy wydatków, nowy pieniąż — złoty polski — spotka ten sam los, co spotkał markę polską. Dziś przy pomocy przejściowego podatku majątkowego w sposób fikcyjny równoważy się budżet, ale życie wykazuje co innego. Na szkolnictwo, na inwalidów, wdowy i sieroty i t. p. sprawy rząd nie chce dawać, a jak przyjdzie czas, że rząd musi dać i to w krótkim czasie, bo przez wielkie opłaty szkolne nie wolno zamykać podwoi szkoły dla ubogiej ludności, a jak przyjdzie czas, że podatek majątkowy się wyczerpie, to co wtedy będzie?

I w tej materji na Klubie postawiłem wniosek, ażeby pójść na większe obelężenie klas posiadających i tym sposobem zabezpieczyć się przed nową katastrofą finansową.

A drugi wniosek był w sprawie drzewnej. Dziś w Polsce biedny lud wiejski może dostać drzewo tylko na wagę złota. Tysiące spraw karnych leży po sądach, bo ludzie, nie mając wyjścia, muszą kraść, by zapalić i zaświecić choć łuczywem, bo ich na naftę nie stać. O budowie marzenia nie ma, bo trzeba wielkiego szczęścia, by gdzieś można kupić budulca i na to pozwolić sobie może tyl-

ko jakiś bogacz, a my w Polsce mamy przeważnie biedaków. A dzieje się to dlatego, że obszarnicy i żydzi wywożą drzewo za granicę i to wywożą w zastraszający sposób, a to dzięki temu, że rząd Chjeno-Piasta zgodził się na ten wywóz, nie oglądając się na przyszłość, a wywóz ten popierają do dziś dnia, bo kiedy p. Pawłowski imieniem P. Z. L., 12 lutego b. r. postawił na sejmie wniosek o zamknięcie granic, to Piastowcy głosowali przeciw temu.

A trzeci mój wniosek był w sprawie wywozu produktów rolnych. Narzekają chłopcy i całkiem słusznie, że kiedy przed wojną za korzec żyta kupił buty i jeszcze coś zostało, to teraz za parę butów trzeba sprzedać 3 korce. A ten nierówny stosunek między cenami produktów rolnych a przemysłowych pochodzi stąd, iż przemysłowcom wolno wywozić swój towar za granicę, gdzie uzyskują ceny rynków światowych, a te same granice dla wywozu produktów rolnych są zamknięte i skutek jest ten, że to prosię, krowa czy jajo, albo zboże jest tanie, bo go w kraju jest za dużo, a wywozić go nie wolno. Wprawdzie rząd ma prawo udzielać pozwoleń na wywóz i udziela ich, ale to tylko wychodzi na korzyść tym jednostkom, które te pozwolenia otrzymują, a biedny lud nie ma nic z tego, bo od niego biorą ten produkt za pół darmo. I nie też dziwnego, że nawet pewne stronnictwa ludowe, jak Piast, które powinny były dbać o przysposobienie dochodu wsi, same utrudniały przeprowadzenie przez sejm uchwały na otwarcie granic, bo byli w tem zainteresowane i ciągnęły z tego kolosalne zyski. Jeszcze z początkiem października i-



Bałtycko-Amerykańska Linja

KRAKÓW, ul. LUBICZ 3 (tuż obok dworca kolejowego)

Jedyna bezpośrednia komunikacja wprost **BEZ PRZESIADANIA**

z Gdańska do AMERYKI (Nev York) i KANADY (Halifax).

Najkrótsza droga do AMERYKI bez jazdy kolejowej po obcych krajach, bez wiz tranzytowych, bez rewizji celnej aż do portu.

Baczność REEMIGRANCII! REEMIGRANCII, którzy nie przebywają w Polsce dłużej jak 6 miesięcy, mogą bez ograniczenia wracać!

Ponadto mogą obecnie wyjechać, obywatele amerykańscy, żony do mężów, dzieci do rodziców, obywatele amerykańskich i urodzeni w Ameryce.

UWAGA! ...to zamierza w tym roku wyjechać, powinien natychmiast zgłosić się w naszym biurze. — Pieniądze z Ameryki na kartę okrętową sprowadzamy bezpłatnie. — Ze względu na wysokie koszty podróży, poleca się pasażerom przysłać swoje dokumenta do naszego biura w listach poleconych. 572 2-2

mieniem klubu Plasta wniosłem na sejm wniosek na otwarcie granic dla wywozu produktów rolnych. Wniosek ten odesłany został do komisji rolnej, lecz prezes tejże komisji, wybitny Piastowiec, Kowalczyk, schował go i do dziś nie dał pod obrady komisji. I jeżeli na każdym kroku ja i moi koledzy musieliśmy patrzeć na to, że o biednym chłopie nikt nie pamiętał, że słowo „przedewszystkiem Państwo” jest tylko czczym frazesem, jeżeli chcąc coś zrobić dla biednego ludu wiejskiego trzeba było z własnym klubem walczyć, to co tam mieliśmy robić?

I niech p. Witos nie narzeka na p. Dąbskiego, Bryła, Pawłowskiego, czy Plutę, że oni klub rozbili; klub rozbił sam p. Witos przez swoje zboczenie z drogi polityki ludowej. Chłopi podczas wyborów nie jedli, nie spali, a myśleli o tem, by wybory wygrać, by do sejmu wprowadzić jak najwięcej swoich, ciesząc się, że doła ich się poprawi. — Tymczasem cóż się pokazało? Pokazało się, że p. Witos zapomniał o chłopach, zlekceważył ich, a zbratał się z tymi, którzy opiekę nie potrzebują, zbratał się z bogaczami i sam już dziś do nich należy.

I na nic się nie zdadzą wszystkie nagonki p. Witos, te wszystkie wiece, te oczerniania w piśmie.

Tą drogą p. Witos zaufania u ludu już nie uzyska. Lud raz zawiedziony, raz oszukany długo będzie pamiętał.

P. Witos swoim postępowaniem dusze chłopskie wprowadził w zwątpienie. Bo cóż chłopci dziś mówią? „Mieliśmy wodza, mieliśmy brata-chłopa, tyle trudu i walki ponieśliśmy, by zbudować to stronnictwo i cóż nam dziś z tego? Zaprowadził nas na obce podwórko i kazał nam innym służyć”.

Jeżeli w p. Witosie jest jeszcze bodaj odrobinkę chłopskiej duszy, to jest dla niego jedno wyjście — zawrócenie z błędnej drogi. Niech p. Witos przed chłopami uderzy się w piersi i powie „zblądziłem”, ale odtąd chcę i będę wam wiernie służyć i niech to czynami udowodni, to wtenczas nie trzeba będzie p. Witosowi żadnej nagonki na rzekomych rozbiłkach, wtedy nie trzeba będzie zmuszać przez represje Sobków czy innych do powrotu do klubu. Wtenczas, gdy zobaczymy owocną i szczerą pracę p. Witos, dla wsi i to, że jedyną troską p. Witos jest Państwo i lud wiejski i wtenczas, gdy zobaczymy, że p. Witos otoczy się nie farbowanymi lisami, ale przedewszystkiem chłopem, który oddany mu był duszą i ciałem, wtedy znajdziemy się na jednym gruncie i współpraca nasza będzie znów możliwa.

Andrzej Pluta, poseł.

Do Braci Chłopów zwłaszcza w powiecie brzozowskim.

Ciężkie zapalenie płuc, na które zachorowałem przeziębivszy się na zgromadzeniach, zmniejszyło mnie przez sześć tygodni do przerwania pracy publicznej. Dzięki Bogu przychodzę jednak z wolna do zdrowia i sił, więc mam nadzieję, że już niedługo będę mógł na zgromadzeniach publicznych najpierw we własnym okręgu wyborczym, a następnie dalej, gdzie Bracia Chłopi zażądacie, przedstawić obszernie i z dowodami to, co tu tymczasowo w krótkości przez gazetkę wyłuszczyłem.

Wyzykując tę okoliczność, że mnie czasowo

ciężka słabość obezwładniła, nastali służalcy pańscy czyli piastowcy, swoich agitatorów na powiat brzozowski, aby mnie bezczestili w opinii ludności. Jeżdżą więc najęte Kulpy, Jopki itp. zapłacone pacholki i jak mogą tak mnie czernią, jako odstępcę, rozbijacza, zdrajcę itd. To wymyślanie na człowieka nieobecnego, z świadomością, że jest ciężko chory i bronić się nie może, to też jest świadectwem podłoty, tak agitatorów piastowców, jak i samych komendantów. Wiem, że się gorąco modlili o moją śmierć, aby na moje

miejsce wśród ich służalców, ale na szczęście nie wszystkie głosy idą w niebiosa.

A teraz do rzeczy. P. Witos wie to doskonale, tak jak i cały klub piastowców, że wystąpiłem z ich towarzystwa sam, z własnego przekonania, bez niczyjej namowy i bez oglądania się na kogokolwiek. Wystąpiłem, bo mi tak nakazało moje własne sumienie i pamięć na obowiązki względem rzeszy chłopskiej, do której należę, która mi zaufała, że będę uczciwie i stanowczo strzegł interesów chłopskich i na to mnie już po raz drugi pośłem wybrano. Wystąpiłem, skoro wszystkie moje usiłowania, aby skłonić piastowców do prowadzenia polityki ludowej i do obrony chłopów, rozbiły się o nie ludową ani nie chłopską większość klubu, skoro się przekonałem, że większość klubu piastowców po wyborach w roku 1922 stanowią narodowi demokraci i różni spekulanci, którzy nigdy ludowcami nie byli i nie będą. W ich mniemaniu każdy wniosek w obronę chłopów postawiony wydawał się zbyt radykalnym i ja też za radykała w ich oczach uchodziłem. Często o tem rozmawiałem z p. Witosem i przedstawiałem mu, że tak dalej iść nie może, spodziewając się, że tą drogą uda mi się wpłynąć na poprawę. Ale gdy na podstawie wielu faktów przekonałem się, że p. Witos też istotnie sprzyja polityce endeckiej i spekulanckiej, a upadek i nędza chłopów wcale go nie wzrusza, byle on sam był górą, wtedy straciłem ostatecznie nadzieję na możliwość naprawy polityki piastowców i to mnie ostatecznie zmusiło do pozegnania ich towarzystwa.

Ani p. Witos, ani bodajże nikt z posłów piastowych tego nie zaprzeczy, że spełniałem zawsze obowiązki poselskie gorliwie i że dzięki tej gorliwości zyskałem większy wpływ, zwłaszcza w komisjach, do których mnie przydzielono. Miałem też sposobność poznać dokładnie kręte drogi, jakimi chadzali kierownicy Fiasta i w jaki sposób

doszło wreszcie z winy tychże sterników Piasta aż do tego zniszczenia i zdeptania chłopów, jakie niestety wszyscy widzicie i odczuwacie. Twierdzą stanowczo i z całą świadomością, że to p. Witos aby zaspokoić swoją pychę i żądzę władzy, rzucił chłopów na pastwę wszystkich wrogów ludu. Za to on został premierem, a chłopci nędzarzami. Skoro zaś panowie osiągnęli to co chcieli, to znaczy skoro chłopów nędzarzy wzięli już pod nogi, wtedy skończyło się premierstwo p. Witos. Rząd Witosy runął nagle bez próby sił w sejmie, nie przez naszą secesję, tylko dlatego, że panowie osiągnęli już cel zamierzony. A jeżeli nasza secesja przyspieszyła rzeczywiste upadki rządu Witosy-Korfantego, to chwała Bogu, bo do czego byłoby wreszcie doszło, gdyby p. Kucharski jako minister najpierw handlu a potem skarbu, gorliwie popierany przez p. Witosy (choć w klubie mówiło się inaczej) był dłużej tak marnował fundusze państwowe, jak w Żyrardowie, Skarbofermie itd. Jeżeli taki rząd jak pp. Witosy—Kucharskiego—Korfantego—Kiernika nazywa się narodowym, to od takiego rządu chroń nas Boże.

Głoszą dalej najęci agitatorzy, że przez porzucenie Piasta rozbiłem chłopów, czyli popełniłem zdradę. To śmieszne. Ani w powiecie brzozowskim, ani w całym okręgu wyborczym nie było i nie ma żadnych chłopów-piastowców. Są chłopci ludowcy, są działacze przygotowani najpierw przez śp. ks. Stojałowskiego a następnie i to głównie przez Stapińskiego, ale takich chłopów, jakich sobie wyobraża Piast i jego Kule i Jopki, takich tu nigdzie niema. Są chłopci dewociarze i lizunie pańscy, ale ci nie są ludowcami i głosowali na Nr 8, a nie Nr 1. Na naszą listę głosowali twarde chłopci ludowcy, którzy znali mnie i p. inż. Pawłowskiego, ale ci chłopci byli, są i na zawsze pozostaną przeciwnikami polityki służalczej, zgubnej dla chłopów, a taką politykę teraz piastowcy uprawiają i zachwalają. Właśnie dlatego

Pobyt małorolnych w Warszawie.

Jędrzej z Kamienicy, Wojciech z pod Cisa i Marta Smrok wyjechaliśmy z początkiem grudnia roku zeszłego do Warszawy. Zleźliśmy z pociągu i zaraz weszliśmy do miasta. Marta bardzo tem zdziwiła się, to i rzekła: To my do stacji mamy dwie mile, a te pany mają kolej pod nosem. Ponieważ pisaliśmy do swego pośła, że przyjeżdżamy, więc zapytaliśmy stojącego policjanta, gdzie Sejm. Ten nam opowiedział kędy mamy iść i za pół godziny, pytając się po drodze o Sejm, byliśmy już na miejscu. Ale naszego pośła nie było. Po pierwszym gdzieś wyjechał z Warszawy. Dobrze się stało, że był to dzień wtorkowy, tośmy skorzystali, bośmy byli na galerji w Sejmie. Zaczęli gadać o jakisich rzeczach agrarnych. Marta, nie wiedząc o co chodzi, pyta się obok niej pana, o czem to gadają, a on odpowiedział, że wielkie

dwory będą dzielić a chłopom będą dawać. Przyśnują się bliżej Wojtka i mówi: „Mój Boże, ja nic nie mam. Wy oba to macie choć żony i po pół morga pola własnego, a ja ani męża, ani pola, a te kilka zagonów to mi odbiorą w roku dwudziestym czwartym, bo tak mówi ustawa. Gdy skończą radzić a posłowie zaczną wychodzić, to będę ich prosić, aby mi kazali dać choć trochę pola, bo przecież ich litość weźmie, że pięcioro dzieci nie mam czem żywić”. Niedługo radzili spokojnie, bo zrobił się krzyk tak, jak to chłopcy, gdy się w karczmie biją. Jeno panowie w ławkach koło kazalnicy siedzieli cicho, a poznałem tam i Witosy, który coś do drugiego pana mówił. Kłócili się długo, a nawet grozili sobie pięściami, a jakiś pan, co siedział dość wysoko, dzwonił i dzwonił. Ja myślałem, że on im pomaga. Wkońcu wziął jakiś długi drąg i bił nim o podłogę i poszedł. Jedni wychodzili, drudzy jeszcze krzyczeli. Wreszcie nikogo nie było w sali. Wyszliśmy we trójkę. Po drodze nie można było z kim pomówić, bo wazyko szło do domu. Ano chodźmy

aby zjednoczyć chłopów do obrony przed uciskiem i wyzyskiem rządów księzo-pańskich, porzuciłem piastowców, skoro się przekonałem i ja i wszyscy oświeceni chłopci, że piastowcy pokumali się z wrogami ludu. Wiadomo Piastowi, że kandydaturę moją w r. 1919 postawili na zgromadzeniu w Brzozowie ci sami chłopci ludowcy, którzy jako drugiego kandydata wskazali i wybrali Józefa Matusza z Haczowa.

Między nami chłopami ludowcami nie było nigdy i nlema ani różnicy, ani rozbiła. Tylko panowie i księża dzielą i rozbijają chłopów na różne stronnictwa. Któż to rozbił P. S. L. w r. 1913 i któż to chciał Stapińskiego zabić — czy chłopci? Przecież p. Witos wie najlepiej, że to panowie Długosz, hr. Lasocki, hr. Rey, Zaleski, Abrahamowicz i arcybiskup ormiański Teodorowicz byli rzeczywistymi sprawcami rozbięcia, a p. Witos dał się im wtedy użyć za narzędzie, tak jak teraz daje się też używać — niestety. Chłopci widzą, słyszą i rozumieją, co to znaczy, że teraz i Jezuiści ze Starejwsi i wszyscy księża i panowie pochwalają piastowców, a nas chłopów-ludowców jak zawsze tak i teraz zwalczają zaciekle.

I teraz nie my, chłopci, tylko panowie rozbili klub piastowców, bo owi to panowie mając większość w klubie po wyborach w r. 1922, taką prowadzili politykę, iż musiał klub pęknąć. Ież to razy toczyły się rozmowy w klubie nad tem, że takie schodzenie z drogi ludowej musi doprowadzić do rozbięcia. Prosiłiśmy senatora Bojkę, aby się starał wyrwać Witosa z pod wpływów szajki, ale senator Bojko nam odpowiadał, że do Witosa nie ma przystępu, bo on sobie nie da o tem ani wspomnieć, że w głowie mu się przewróciło. Piastem rządził nie Bojko ani Sredniawski, dla których mam szacunek, tylko pp. Kiernik, Osiecki, Kowalczuk itp. Nas chłopów w Piaście nie słuchano, nasze wnioski lekceważono. Temu pp. Bojko i Sredniawski jako uczciwi ludzie nie mogą zaprzeczyć.

tak samo na noc do tego stróża pod numer 10 na ulicę Wiejską. Całą noc prawie nie spaliliśmy, bo w głowie nam nie mogło się pomieścić, że i chłopu każdy się dziwi, gdy się z kim kłóci, a tutaj wszyscy panowie o mało se głów nie porurywają. Na to Marta peda: „Hej mocny Boże, ciepło im w tej izbie aż miło, to się żrą. Ale gdyby mieli tak zimno, jak ja w kurzej izbie, z rana do tego mało mi dym oczu nie wyje i o ziemniakach ze solą tak drogą cały dzień chodzić, a wieczorem bez światła, którego im nie-brak, bo jest światła tam jak gwiazd gęsto, toby się im wszystkiego i swarów i bitek odniechciało”.

Dzień był mglisty, już ósma godzina a tu wszędzie cicho. Dziewiąta godzina była na zegarku Jędrzeja, kiedy kończyliśmy skromne śniadanie o chlebie z bryndzą. Wyszliśmy na ulicę. Idziemy do ministra rolnictwa. Po drodze widzieliśmy w wielkich szybach siedzących pauów, którzy piłi coś z kieliszków i garnuszków. To się działo co kilkanaście kroków. Doszliśmy do p. ministra. Ten pytał: „Skąd wy i o co przychodzicie”. Woj-

Wierze, że musi przyjść w Piaście jeszcze trzecie pęknięcie, bo jest tam jeszcze kilku posłów, którzy na służbie u obszarników nie wytrzymają. Jeszcze parę głosowań, a doczekamy się nowej secesji z Piasta.

Bracia Chłopi! Musimy wyteńczyć wszystkie słoty i tak się zjednoczyć i zorganizować, aby nas w przyszłości już nikt rozbić nie potrafił.

Walenty Toczek
poseł z Brzozowskiego.

Takich posłów trzeba chłopom

Zarząd Rady gminnej Rybna pow. Kraków, składający podziękowanie posłowi Janowi Bryłowi za jego gorliwą i skuteczną pracę, którą wykonał dla naszej ludności. W jego to obecności i za jego prawdziwą pomocą, cośmy się tułali po urzędach w Krakowie przez 7 miesięcy i wszędzie były drzwi dla nas niedostępne, to poseł Brył w kilku godzinach je lekko wszystkie poprzehodził i załatwił nam sprawy następujące:

I. Interweniował w Województwie o pochowanie trupa, który leżał 38 dni nieoprzebany, o czem było w gazetce. Interwencja posła Bryła odniosła błyskawicznie skutek.

II. Pomógł nam w sprawie rabunkowej gospodarki w lasach hr. Szembeków i hr. Potockiej. Ludność okolicznych gmin jest w zupełności pozbawiona drzewa budulcowego i opałowego, bo w lasach wymienionych zakupuja żydzi, paskarze i wywozą za granicę, a to od hr. Szembeków, Baruch z Alwerni i wójt gminy Poręby Żegoty Knapik, a z rozległych lasów Potockich z Krzeszowic sami żydzi. Poseł Brył dał nam przykład, u kogo i jak o te sprawy mówić należy.

III. Sprawa szkolna. Na złość nam trzymają kierownika szkoły Stanisława Sęderę, który przy-

tek peda: „Jesteśmy z Galicji z powiatu brzozowskiego i dopraszamy się, byście dali nam tego pola, co tam wczoraj gadali w Sejmie. Albo co chcecie, to róbcie, byście nam choć na pięć lat jeszcze dali to pole, co mamy od tamtego Sejmu”.

„Jakie wam dał kto pole” — krzyknie ze złością — „czyście pijani!”

„Nie panie, niechno pan wysłucha, a ja powiem” — gada Jędrzek: — „My trzymamy pole dworskie i choć ta drogo bo drogo, bo ta pan mówi, że on co chłopcy uradzili tego nie słucha i bierze po czterdzieści milionów z morga, to człek ani nie zje, ani wypije i da te miliony. Ale choć tyle dobrze, że mu pola odebrać nie wolno. Teraz już mówią i pany a i chłopcy, że koniec z nami. Cóż pocznie biedny naród, chyba wszystkim trza umrzeć”.

Zdziwiło to p. ministra i mówi: „Ja wam nic nie pomogę, ale idźcie do p. premjera, on temu zaradzić może”.

„A kto to taki?” — pyta Marta.

„Witos, to wasz chłop” — rzecze.

prowadził nam szkołę do ruiny. Trzymają go choć jest już stary, bo liczy 70 lat i postępuje jakby dziecinniej niż mściwiec. Byliśmy w Kuratorium z p. Brylem i tam nas solennie zapewniono, że już się to skończy.

IV. W sprawie dróg w powiecie Chrzanów byliśmy także w Województwie. Dotychczas nie były tam przekopane zasypy śnieżne, tak że w razie ciepłoty zostanie komunikacja wozowa przerwana, a szczególnie w gminach Sanka i Zalas.

V. Był z nami i pomógł nam zaprotestować przeciw niegodziwemu posądzeniu i obwinieniu nas przez inspektora pow. szkolnego, jakobyśmy nie wykonali wyboju do Rady szkolnej miejscowej w gminie Rybna. Tak pismo od inspektora nie przyszło wcale do urzędu gminy.

Za tę doraźną pracę wyrażamy p. Brylowi szczególne uznanie i podziękowanie, życząc mu nadal powodzenia w obronie ucisnianych rolników.

Składamy też tą drogą posłom z grupy p. Bryla wotum zaufania z życzeniem byście dążyli do utworzenia stronnictwa czysto chłopskiego. Zerwaliście maskę obłudy z Piasta i chjenty co dało się odczuć w skutkach natychmiast, gdyż ten złom drożyzny, jaki panował za Witosza rządu, stanął i stoi.

Część wam, którzy pracujecie dla ludu i rzeszy chłopskiej. Z ataków i oszczerstw wrogów ludu czy zdradców nic sobie nie róbcie, Bóg wam za to doda siłę i zdrowia, tak jak p. Stapińskiemu dodaje.

Rybna, 20 marca 1924. Naczelnik gminy Józef Patas, (pieczęć gm.).

Rozpaczliwy głos inwalidy.

Zwóć, pow. Sambor. Czytałem w Przyjacielu Ludu, że djeły posłów i senatorów na marzec wyniosły blisko po 60 milionów dziennie. Aż krew

„Ach, to ten Wojtku, com go wczoraj w Sejmie widziałam”. „Tak! tak!” — rzekł Jędrzek.

Podziękowaliśmy za radę i dalej do p. Witosza. Tam ci trza było pisać na papierze, kto co chce i skąd jest. Napisał nam jakiś pan, który wpuszczał do drzwi. Stałiśmy dwie godziny aż przyszła na nas kolej.

„Wy poco?” — pyta. „Ano, byście tak dobrzy byli panie, albo dać pola na zawdy, albo to, co dzierżawimy, choć na pięć lat, bo jak się nam skończy dzierżawa, to trza nogi z dziećmi wyciągnąć z głodu”.

Pokiwał głową i mówi: „Byłoby się wiele dobrego zrobiło dla chłopów, ale te posły, co odeszli odemnie, wszystkiemu są winni. I wasz poseł Tocek też winien”.

Z czem poszliśmy, z tem wyszliśmy. Marta nie mogła się nadziwić, w jakiej to pięknej stancji siedzi p. Witos. Opowiada co widziałam, aż tu chłopcy noszący papiery krzyczą: „Ustąpienie Witos!” — a to wołanie co krok się powtarza. Na stancji dowiedzieliśmy się co to znaczy.

zastyga w żyłach na taki widok. Wybaczą mi pp. posłowie i senatorzy, jeżeli Wy pobieracie tak wysokie płace, dlaczegóż nie pamiętacie o inwalidach. Czy wiadomo wam, ile pobiera inwalida 80 proc. niezdolny do pracy, bo nie ma prawej ręki, a majątku żadnego nie posiada, cały jego majątek to troje nieletnich dzieci.

Oto posłuchajcie: Kiedy Izba skarbowa w Krakowie robiła wyrównanie pensyj od 1/5 1921 r. do 30/10 1923 r., wypłaciła mi 4,827.153 Mp, mówię cztery miliony osmset dwadzieściasiedem tysięcy sto pięćdziesiąt trzy Marki, za listopad 1923 nie dała ani feniga, a kiedym się upominał piśemnie, to Izba skarbowa nie raczyła mi nawet dać odpowiedzi. W grudniu 1923 wypłaciła mi 5 milj. 137 tys. 654 Mp.; za styczeń 1924 r. 10 milj. 205 tys. Mp, a za luty 1924 r. 28 milj. 9 tys. Proszę uważnie przeczytać te liczby i zastanowić się dobrze nad tem, co wy dobrego zczynicie? I pytam się was pp. posłowie i senatorzy, jak ma ten nieszczęśliwy inwalida żyć, w czym chodzić i co jeść za taką pensję. Chyba ma się żywić plewą razem z bezrogami, albo sieczką z bydłem, i to nie wiem, czyby wystarczyła taka pensja w dzisiejszych czasach na plewy i sieczkę.

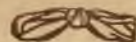
Pp. posłowie i senatorzy opamiętajcie się raz i nie męczcie synów Ojczyzny głodem. Zróbcie raz na zawsze, aby nam Rząd wypłacał stałe należytości, abyśmy mogli dożyć godziny, do której nam Bóg przeznaczył. A jeżeli jesteście ciężarem, to kaźcie nas wytruć, bo poco mamy się tak męczyć. Ja myślę, że na takie męki my sobie nie zasłużyli.

A ciebie prezesie Stapiński proszę o umieszczenie tego pisma w Przyjacielu Ludu, niechaj świat cały wie o naszych rozkoszach jakie mają inwalidzi.
Inwalida Isański.

MILJONÓWKA. W sobotniem ciągnięciu wylosowano numer 2739598, sprzedany w Warszawie.

Wojtek z Martą nie mogli się nadziwić z czego te tłumy w takiej Warszawie żyją. Jędrzejowi nie było dziwno, bo za młodu chodził do cegielni, to i w mieście bywał często i poznał stosunki. Jeżeli chcecie, to ja wam powiem: Na tę zgrają pracuje każdy chłop i robotnik i żeby nie my, to ktoby na nich robił. Na to Marta rzekła: To my robimy, a jeszcze pany na nas ujeżdżają. Gdy mi da Bóg szczęśliwie do domu wrócić, powiem żeby chłopci mieli rozum, aby nie dbali o panów, lecz o siebie. Gdyby i w Sejmie było więcej chłopów, to możeby coś dla nas uradzili lepszego. Dlatego prosimy posłów chłopów, by z całą energią wzięli się do tej sprawy, o którą jeździliśmy do Warszawy. Dziś już czas najwyższy, aby ustawę drobnych dzierżawców wnieść do Sejmu, byśmy ustawę na początku marca mieli już gotową. Komu Bóg miły i ma na sercu biedną ludność, ten w Sejmie głosować będzie za ustawą drobnych dzierżaw.

J. M.



Wędrowniacy w urzędach czyli dlaczego jest nadmiar urzędników.

Spotkałem znajomego przemysłowca, człowieka o tak gołębiem sercu, że nigdy się nie gniewa i takiego optymistę, że w każdym najsmutniejszym zdarzeniu umie znaleźć coś pocieszającego. Był dziwnie i niezwykle wzburzony.

— Co panu?

— Odbieram pieniądze za dostawy rządowe!

— I to pana tak wzburzyło? Przypuszczam, że to przecież najprzyjemniejsza chwila.

Popatrzył na mnie okdem, omal że nie jadłowitej żmiji.

— Nie życzę panu tego, bo nie jestem pańskim wrogiem!

— Aż tak?

— A tak, tak, panie! Od trzech tygodni chodzę z urzędu do urzędu, od wydziału do wydziału. Wszyscy mi są życzliwi, każdy do którego przyjdę „już załatwił“, a nieszczęśliwy „kawalek“ wędruje i teraz, gdy już, już miałem nadzieję, że pieniądze dostanę, gdzieś zawisł w powietrzu!

— A to co nowego?

— To co pan słyszy! Wyszedł z jednego biura, a do drugiego jeszcze nie doszedł i trzy dni czekam!

Znajomy mój zupełnie nie przesadzał. I wystarczy pogadać tylko z kimsz co ma cokolwiek z naszymi urzędami do czynienia, a nastucha się człowiek, aż uszy puchną od utykiwania na urzędników.

I możnaby nawet posadzać, że to resztki „czerwonych urzędników“, których jeszcze w czasie swego urzędowania nie potrafiła zredukować narodowa ręka rządząca, tak się mszczą na „burżuach“. Ale tak nie jest! To samo spotyka i kolegów urzędników, którzy mają coś załatwić. I naprawdę winni nawet może nie całkiem urzędnicy, ile system.

Przypuścimy, że mają być wypłacone pieniądze, za coś, co objęte jest budżetem, co się należy bezwzględnie. Normalnie wystarczyłoby, aby załatwiający sprawę referent wydał odpowiednią asygnatę i tak by mógł sądzić jakiś laik nie mający pojęcia o urzędowaniu. W urzędowaniu ta prosta sprawa odbywa się w taki sposób:

Referent sprawdza rachunek i daje do podcyfrowania starszemu referentowi, ten naczelnikowi wydziału. Teraz rachunek wraca i referent pisze „wniosek“, we wniosku musi być część I komu, za co, ile i w jaki sposób wypłacić, gdzie i na jaki rachunek wpisać i część II uzasadnienie, że wypłacić należy. Po załatwieniu wniosku „referatu“ przez referenta, podpisuje ten referat znowu starszy referent, naczelnik wydziału i dyr. departamentu. Po zaopatrzeniu tymi podpisami „kawalek“ wędruje do „kancelarii“, gdzie sporządzają z niego „czystopis“. Czystopis podpisuje znowu naczelnik wydziału i dyrektor departamentu i wniosek idzie do ministra do zatwierdzenia. Po zatwierdzeniu wraca do wydziału z którego wyszedł, zostaje wciągnięty do księgi, idzie do wydziału rachuby,

tam się znowu wpisuje w szereg ksiąg, sporządza polecenie wypłaty, znowu podpisane przez naczelnika wydziału i dyrektora departamentu. Ponieważ zachodzi obawa, że w tej mozolnej drodze może „kawalek“ zaginać, więc po drodze wpisuje się go do różnych „kontrolak“, „rewersatów“ i t. p. Jeżeli jeszcze Boże broń, kilka wydziałów ma tu coś do powiedzenia, to naturalnie droga wydłuża się nieproporcjonalnie i tworzy się ogromny wąż biurokratyczny. I takiemu nieszczęśliwcowi, który zmuszony jest urządzić pogoń za tym wężem zdaje się, że już już węża tego przychwycił za głowę, a tymczasem trzyma za ledwie ogonek, który mu się wysliznął. I wleczce się załatwianie każdej sprawy bez końca.

Komisja oszczędnościowa w pierwszym rzędzie powinna postarać się o uproszczenie urzędowania ku zadowoleniu stron i oszczędności czasu i papieru.

„Kurier Poranny“.

Z Sejmu i Senatu.

Posiedzenia sejmowe 18 i 19 bm. zajęła dyskusja i głosowanie nad ustawą o zasiłkach dla bezrobotnych, z wykluczeniem robotników rolnych i biurowych. Ustawę przyjęto 19 b. m. w trzecim czytaniu większością głosów chjeny i piasta.

Posiedzenie 20 b. m. poświęcono rozprawie nad projektem ustawy, normującej pracę młodzieży i kobiet.

Posiedzenia sejmowe przerwano do 2 kwietnia.

Tak się marnuje lasy państwowe

INTERPELACJA postów P. Z. L. do p. ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, w sprawie skandalicznej gospodarki w Zarządzie Okręgowym Lasów Państwowych we Lwowie i fałszywania Spółki „Zetperol“.

„Spółka handlowa Zetperol“ (spółka z ogr. odp.), w skład której wchodzi 4 banki i 2 już dziś nieistniejące spółki parcelacyjne, pod pokrywką pomocy w materiałach drzewnych dla osadników, otrzymała od ministerstwa na podstawie umowy z 21 lutego 1922 w nadleśnictwach okręgu lwowskiego drzewo budynkowe, jodłowe i świerkowe w rocznej ilości 100.000 m³ na przeciąg lat 10. Ponieważ banki, wchodzące w skład Spółki nie chciały czynić żadnych wkładów, przeto Zarząd Spółki „Zetperol“, podkreślając na każdym kroku swe „Ideowe i humanitarne zamiary“ potrafił urobić dla swych niskich celów kierownika Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych we Lwowie, p. Chłipańskiego, jak również odnośne czynniki

w ministerstwie w Warszawie, którzy przeprowadzili zmiany we wspomnianej umowie, godząc się przedewszystkiem na udzielenie Spółce kredytu w formie spłaty należności za wyrobione w roku 1922 drewno ratami, najpierw do końca października r. 1923, a następnie i ten termin przedłużono. Ponadto zapłatę za ścięte i wyrobione drzewo miała Spółka uiszczać dopiero po załadowaniu na wozy kolejowe, bez względu na to, kiedy drzewo zostało ścięte i z lasu wywiezione.

Tym sposobem drzewo wyrobione w roku 1921 np. w nadleśnictwach Lisowice w ilości około 3000 m³, Nahujowice — 6000 m³, Dobrohostów — 6000 m³, do tej pory leży w lesie. Okres 3 letni, przez który to drzewo leży pod gołym niebem, narażone na wpływy atmosferyczne, odbił się fatalnie na jakości drewna. Drewno zgniło na jakie 4 cm., łatwo pęka i odłupuje się, jako mocno już przegniłe. Wobec tego stanu na drewno to nie łatwo już znajdzie się nabywca i można śmiało stwierdzić, że 50 proc. całej ilości ściętego materiału zgnije na miejscu, mając ku temu pomyslnie warunki w lesie.

Lepszą część drzewa, później rąbaną odsprzedano już żydowskiemu handlarzom drzewnym, resztę jednak, jeśli się jej tej zimy nie wywiezie, należy uważać za przepadłą. W ten sposób wskutek zgnicia wymienionych 15.000 m³ drewna, licząc 1 m³ po 9 fr. szwajcarskich poniesie Skarb Państwa stratę 135.000 fr. szw. równa się 270.000.000 mkp.

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych we Lwowie powinien już był przynajmniej przed rokiem uznać Spółkę „Zetperol“ za ugodolomną i sam to drzewo, dopóki było zdrowe, sprzedać w drodze publicznej licytacji, nie narażając Skarbu państwa na miliardowe straty. Ale p. Chlipalski, który wogóle nie odpowiada swemu zadaniu, zamiast pilnować mienia państwowego, bawi się szykanowaniem urzędników, stara się otaczać ludźmi w rodzaju inspektora Sznajda, którzy intrygują tylko przeciw personalowi i czas przeznaczony na urzędowanie marnują na plotki i donosy.

Stan taki, jak wykazano w przytoczonych 3 nadleśnictwach, jest normalnym w całym Zarządzie Okręgowym, powierzonym p. Chlipalskiemu: Dlatego leży w interesie Państwa, by p. Chlipalskiego usunąć z zajmowanego stanowiska i zastąpić go człowiekiem energicznym, czystych rąk, dobrym gospodarzem, a nie bezdusznym referentem, ulegającym postronnym wpływom.

Wobec tego zapytujemy p. Ministra:

- 1) czy znane są mu fakta powyższe?
- 2) co zamierza uczynić, by Skarb Państwa uchronić od olbrzymiej straty,
- 3) co zamierza uczynić, by Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych we Lwowie stał na wysokości zadania?
- 4) czy gotów jest przeprowadzić surowe śledztwo w powyższej sprawie, a o wyniku zawiadomić podpisany Klub?

Interpelanci:

Bryl, Berek, Cieplak, Janeczka, Krempa, Łaskuda, Łaskiewicz, Pawłowski, Pluta, Posacki, dr. Po-

znański, Sliwiński, Socha, Toczek, Wiewiórski, dr. Targowski.

—o—

Państwo takich wydatków na biurokrację nie zniesie

WNIOSEK p. Berka i kolegów z klubu P. Z. L. z 13 marca 1924.

Spółeczeństwo całe, a zwłaszcza wieś polska, słyszeli wiele obiecujących zapowiedzi o sanacji Skarbu, o możliwie najdalej idącej redukcji urzędników, zbędnych urzędów, koni i pojazdów przy starostwach, izbach skarbowych, podatkowych, administracji politycznej, zapomogowej, zasiłkowej itd. Ale to tylko obietnice.

Są resorty przy ministerstwach, jak Okręgowe Zarządy regulacyjne, drogowe, podzielone na państwowe, wojewódzkie, powiatowe i gminne, które prócz szerokiej i kosztownej biurokracji nie przynoszą krajowi ani mieszkańcom pożytku, a tylko uniemożliwiają życie obywatelom spełniającym wszystkie obowiązki wobec Państwa.

W b. Galicji za panowania austriackiego, władze polityczno administracyjne sprawowały swój urząd o wiele sprężystej po myśli ustaw czy rozporządzeń przy pomocy o wiele mniejszej ilości urzędników.

Dziś redukcja nie postępuje ani o krok, przeciwnie, jest coraz więcej nie mających pracy urzędników po biurach czy starostwach, którzy swój urząd sprawują tak, by uprzykrzyć życie obywatelom Polski, boć ostatecznie coś muszą robić.

Redukcja koni, pojazdów przy starostwach i komendach nie została przeprowadzona. Konie, przydzielone p. staroście, komisarzowi policji czy inspektorowi szkolnemu są używane do podróży agitatorów i na furmanki dla prywatnych osób — znajomych pana starosty. Państwo płaci haracz w postaci nadzwyczajnych danin, podatków majątkowych, nie mogąc pchnąć ani budowy szkół, ani dróg powiatowych naprzód, kiedy w takiej chwili system biurokratyczny z jednej strony wydłuża się w próżniactwie urzędników i nadzwyczajnymi wydatkami z funduszy państwa. Dotyczy to redukcji przy ministerstwach. Usuwa się urzędników z powodów politycznych, ale ci zastąpieni są innymi urzędnikami i etat jest prawie taki sam.

Rosną obawy całego społeczeństwa, że Polska tego systemu zaczerpniętego z zaboru rosyjskiego i austriackiego nie zniesie i runie pod ciężarem wydatków na tak kosztowną administrację, którąby można w każdym powiecie zastąpić połową urzędników tych, co są dzisiaj. Olbrzymie nadużycia i malwersacje, jakimi opinia publiczna jest przerażona (Państwowe Zakłady Graficzne, Zyrardów, Skarboferm), masowy wywóz drzewa za granicę — oto są znamiona, które elektryzują cały kraj w obawie o uczciwość administracji. Mając cały szereg dowodów na to, a parci opinia

publiczną szerokiego patryjotycznego społeczeństwa i mając interes polski na oku, wnosimy:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd, by do dni 30 zdał sprawozdanie z redukcji urzędów, urzędników, koni i pojazdów przy starostwach itp., w związku z sanacją Skarbu. Wzywa się też Rząd do pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej urzędników winnych trwonienia grosza publicznego i do zdania Sejmowi sprawy z prac komisji oszczędnościowej.

Wnioskodawcy:

Berek, Bryl, Ciepłak, Janeczek, Krempa, Łaskuda, Łaszkiwicz, Pawłowski, Pluta, Posacki, dr. Poznanski, Sliwiński, Socha, dr. Targowski, Toczek, Wiewiórski.

Nauki nie wolno utrudniać

WNIOSEK NAGŁY posłów Polskiego Związku Ludowców wniesiony 16 lutego b. r. przeciw wygórowanym opłatom szkolnym w szkołach średnich.

Ostatnie zarządzenie Min. wyznań i oświaty podwyższające opłaty szkolne w zakładach naukowych pozbawiają możności nauki dzieci niezamożnych rodziców.

Zarządzenia te są sprzeczne z Konstytucją, która gwarantuje wszystkim obywatelom Państwa bezpłatne nauczanie. Odczuwa to specjalnie boleśnie ludność wiejska i robotnicza, kształcąca swoje dzieci w szkołach średnich, która obok opłat szkolnych, musi płacić duże koszty za utrzymanie dzieci poza domem rodzicielskim w miastach.

Wobec powyższego Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd do zniesienia opłat szkolnych w państwowych zakładach naukowych dla wszystkich tych uczniów, którzy wykazą się dobrym postępem w nauce.

Wnioskodawcy:

Ciepłak, Berek, Bryl, Janeczek, Krempa, Łaskuda, Łaszkiwicz, Pawłowski, Pluta, Posacki, dr. Poznanski, Sliwiński, Socha, dr. Targowski, Toczek, Wiewiórski.

Do wiadomości Rządu i Posłów sejmowych.

Korczyzna, pow. Krosno.

Tak są krytyczne chwile, że nie można zapracować na kawałek chleba. Raz, że zastój i niema pracy, a powtóre dostałem grzywnę, że nie wykupiłem przeszłego roku patentu i że tego roku wykupiłem po Nowym Roku, to mam zapłacić 47 franków. Skąd je wezmę? Przychodzi biednemu robotnikowi zwarjować. Jestem biednym szewcem, nie pracuję z ludźmi tylko sam. W r. 1922 zostałem zwolniony z wojska. Mam do wyżywienia żonę, dziecko i do tego staruszkę babkę 86-letnią.

Obiecywano nam jako żołnierzom polskim ziemię i że Polska popłynie miodem i mlekiem, a dziś płynie ale krwawymi łzami. Pozamykali nas jak więźni, że nie można w świat nigdzie wyjechać. Ach, wolność! wolność! ale nie dla nas biednych ludzi, tylko dla państwa w dwu czapkach i dla Rzymu, a Polak chłop nago chodzi i chleba pragnie.

Gonet Alojzy.

(Uwaga. Radzimy wnieść prośbę pisemną do Ministerstwa Skarbu w Warszawie, potwierdzoną przez Urząd gminny. Wolna od stempla).

WSPOMNIENIA Z BORYSŁAWIA.

Pamiętnym jest 1904 rok, kiedy to robotnik borysławski zaprotestował czynnie przeciwko ponętwieraniu swej godności człowieczej przez kapital i jego sługusów, pod kierownictwem swych przywódców i posłuszny ich rozkazom wypowiedział walkę kapitaliście strajkiem, walkę nierówną, zbyt zuchwale śmiałą jak na owe czasy. Była to najpiękniejszakarta w historii robotnika borysławskiego, kiedy chłop-robotnik spotkał się z socjalistą na jednej drodze — drodze walki z wyzyskującym ich kapitalizmem. P. Stapiński pomagał w owym strajku zgromadzeniami w Krośnieńskim i w Borysławiu.

Jakkolwiek strajk nie przyniósł pożądaných dla robotnika skutków, jednakże na burżuazję padł błąd strach, że wczorajszy robotnik-niewolnik poczuł się człowiekiem. Kilkudziesięciu robotników wypędzili czarne listy poza granice kraju, kilkunastu aresztowano pod zarzutem podpalania szybów. Praca organizacyjna mimo wszystko trwała i rozszerzała się coraz dalej. Kierownictwo pracy partyjnej i zawodowej spoczywało w rękach ludzi owianych prawdziwą ideą wywalczenia lepszego jutra dla robotnika.

Od tej chwili zaczęła się nowa era w życiu robotnika borysławskiego. Robotnik poczuł w sobie siłę, a kapitalista zobaczył od tej chwili w robotniku groźnego zapaśnika, którym się liczyć trzeba było. Chłop-robotnik pracował nad uświadamianiem się. A kiedy chodziło w cztery lata później o wywalczenie ośmiogodzinnego dnia pracy, widzimy znowu tych samych ludzi ramie w ramie z innymi partjami w walce z burżuazją i ośmiogodzinny dzień uzyskano. Kapitalista liczył się z siłą robotnika, wołał ustąpić jak ryzykować.

Praca związkowa znowu się potroiła. Czy w warstacie, czy na kopalni można było codziennie spotkać wiertacza, który po skończonej szychcie brał pod pachę „Przyjaciela Ludu” lub „Prawo Ludu” i roznosił kolegom po warsztacie i kopalni, bez względu na pogodę. Spotkałem pewnego razu jednego z wiertaczy przenieszonego do nitki, jak spełniał mimo ulewy nałożony na siebie obowiązek. Był to sercem oddany partji Marek Dźwigala, który w kilka lat później po doznaniu rozczarowania znalazł się w szeregu poszukiwaczy prawdy, jak się przekonałem przy spotkaniu w Persji.

Wybuchła wojna. W bitwie pod Kraśnikiem między innymi dostalem się do niewoli rosyjskiej. Wywieziono nas do Taszkentu (Azja), w roku 1915 na wiosnę wywieziono nas do Samarkandy do roboty przy kolei w Turkestanie, tuż pod samą granicą Afganistanu. Ponieważ warunki były nieznośnie ciężkie i choroby jak tyfus, malarja, przeczyszczały z dnia na dzień nasze szeregi, postanowiliśmy zbiec, co nam się przy pomocy Sartań (tubyłcy) udało. Serdecznie przyjęci przez górni afgańskich przeyiliśmy tam do 1917 roku. Ja postanowiłem przedostać się do Persji. Wiedząc o istnieniu tam kopalni naftowych żywiłem nadzieję otrzymania zajęcia. Po wielkich tarapatach udało mi się przedostać do Bombaju. Tutaj znalazłem firmę angielską „Anglo Persian Oil Comp. Majdan Naftum”, w której otrzymałem zajęcie.

W roku 1920 zawiadomiła nas firma, że przybędą nowo zaangażowani wiertacze z Polski. Jakoż rzeczywiście po kilku miesiącach nadciągnął transport świeżych pracowników. Jakaż była moja radość, gdy zobaczyłem twarze dawnych swoich znajomych, a między nimi wspomnianego na wstępie roznosiciela „Prawa Ludu” Marka Dźwigala. Bardzo mi był ciekaw nie będąc w Ojczyźnie od 1914 roku, co się tam przez ten czas działo. Po wyčerpaniu wszystkich nowin przywiezionych z rodzinnego kraju przeszliśmy do omawiania ruchu robotniczego.

Jak tam chłopcy, ruch robotniczy, zapytałem.

Ludzie się organizują, organizacja naftowych silna, to też nie mały kłopot sprawia kapitalistom.

A partja?

Jaka partja, wtrącił nagle Dźwigala, to com powiedział w 1919 roku pod Sokotem na wiecu.

A coś powiedział, zapytałem.

Niech ci inni powiedzą, ofuknął Dźwigala.

Zdębiałem. Co się z tobą Marku stało, ty roznosicielu „Prawa Ludu”, pozeraczu czarnych sutanów, co za zmiana w tobie.

Zaraz ci opowiem. Było tak długo dobrze, jak długo tych przewrotowców rosyjskich z byłej Kongresówki nie było w naszej organizacji. Jak się ich spakowała chimara, od tej chwili w naszej organizacji ciągle jakieś kombinacje, konspiracje, ciągłe maczenie wody, wkoło każdy jak lis węży. A dziś popatrz tych wybawców ludu, tych emisariuszy

demokracji. Masz jednego w „Gazolinie”, popatrz się na ciebie jak w aucie jedzie, a ten biedny Zając, po niemiecku, we Lwowie, a ten, cośmy naszczudło się składali, co to jest, wystawił na ciebie kuper, jak się dorobił jeden z drugim. A ten wychrzta Lewi, ten co kooperatywę galicjanom budował.. I to wszystko się stało w paru latach po sobie bracie. Reszta co ich została jako że niemogła się wybić, bo na tyle miejsce zabrakło, to jakośmy kupili Domy Ludowe, to tak obsiedli, jak sarnańcza drzewa: Jeden bufet, drugi scenę robotniczą, naturalnie z fotelami i urządzeniem, trzeci zagospodarował się w domach, ażeby mu było wygodniej żyć, wybudował mu budkę na handel, myślisz, że coś płaci? Przeciwnie, oczekuje od partji jakiejś większej nagrody.

Czwarty jak już nie miał się czego jać, to bodaj rotmistrza tytoń rozdawał.

Oto masz obrazek, z jednej strony obrazek (rosyjskiej toczki zrnia). A teraz popatrz się na drugą stronę obrazka. Oktawiec z pobielatym wosem, ten sam jak przed dwudziestu laty Wolf, ten sam siwy jak gołąb w śród klasy robotniczej pracuje Josefsberg, ten sam biedny urzędnik a Błaż Michał siwy zgarbiony i wszyscy inni ci, którzy naprawdę dla siebie nic nie zrobili, ale wielkie teści zasługi wśród klasy robotniczej.

Tak mówił Marek Dźwigala a skończywszy obrócił się i napuł.

Oj Marku, zaczynam, niceśmi nie powiedział że by mnie przekonało, że partja tu coś zawiniła. Tu jednostki w niej się znajdują niepożądane. — Czy nauka Chrystusa temu coś winna, że z niej zrobiono przedmiot kupczenia. Czy Marks i inni coś winien, że pod płaszczem jego nauki aferzyści interesu robią, żli ludzie zawsze się znajdują, trzeba bracie czyścić stajnię Augiasza.

Chrystus nie burzył świątyni pańskiej a gwał na niej faryzeuszów i przekupniów. I myśmy powinni to zrobić, pedzić uczajonych burżużi z pośród siebie. Niech dawna idea ożyje, niech dawni pionierzy powrócą do pracy a nastąpi znowu zgoda i praca, nie będą nam pracodawcy na karkach jeździć. Idej nie zabijesz Marku dla tego, że w niej się sfolocz gnieździ. To jest rąbanie powietrza sielkera. Bańż zdrów Marku.

Majdan Naftum Persian Gulf. Antoni Rogala.

Z AMERYKI.

ELYRIA, O. 25 tutego 1924. Jestem w Ameryce już 34 lata, mam obywatelstwo amerykańskie oddawna i gospodarzę na własnym kawałku ziemi, prowadząc na większą skalę hodowlę drobiu. Tu się postarzałem i o powrocie do Polski nie myślę. Ale pomimo to los Macierzy Polski obchodzi mnie bardzo żywo i w gazetach amerykańskich szukam przedewszystkiem wiadomości dotyczących Polski. A „Przyjaciela Ludu” prenumeruję i czytam dokładnie od samego początku, bo znam redaktora Stapińskiego od dzieciństwa, jeszcze jak byłoby pasal, znam jego całą rodzinę

małorolnych chłopów, a ostatnio towarzyszyłem mu w r. 1902 już jako posłowi podczas jego pobytu w Ameryce na wiecach w Cleveland i okolicy. Mogę więc powiedzieć, że znam dokładnie całą historję ruchu ludowego w Polsce od r. 1889 aż dotychczas, a obserwacja z daleka pozwala mi na sąd bezstronny, tem więcej, że z życia społeczeństwa amerykańskiego mam wzór i miarę, co jest dla narodu i państwa pożyteczne, a co szkodliwe, co prowadzi naród do rozwoju i rozkwitu, a co sprowadza upadek.

Otóż jako bezstronny obserwator widzę w dzia

łałości Stapińskiego jedną stałą niezmienną linię, a mianowicie dążenie do tego, aby rozstrzygający głos i wpływ w narodzie polskim mieli chłopcy jako tworzący 80% ludności i jako twórcy podstawowych środków do życia, a prztem jako zamięłowani miłośnicy ziemi polskiej.

Taksamo niezmiennem jest staranie Stapińskiego od początku aż dotychczas o uświadomienie i oświatę chłopów, o uwolnienie mózgowie chłopów z ogłupienia i ciemnoty, która krępuje i obezwładnia chłopów silnie niż żelazne kajdany i czyni człowieka niewolnikiem. Ponieważ głównymi siewcami głupoty byli za czasów pańszczyźnianych i są dotychczas rycerze tresowani do tego według rozkazów rzymskiego sztabu generalnego pod komendą Jezuitów, przeto od początku przez całe życie i aż dotychczas toczy Stapiński z nimi walkę uciążliwą, bardzo trudną, ale konieczną, bo dopóki chłopcy w Polsce będą naosłuch rozkazów oficerów sztabu rzymskiego i drzeć ze strachu przed ich piekłem, dopoty żadne wysiłki nie pomogą, dopóty lud w Polsce pozostanie ciemny i biedny.

Z radością i podziwem czytałem co tydzień aż do r. 1913, jak „Przyjaciel Ludu”, czyli jego naczelny redaktor Stapiński, owe fundamentalne zadania krok za krokiem ale stale i wytrwale ku urzeczywistnieniu kierował, jak such ludowy potężniał, jak chłopcy wzrastali w siły organizacyjne i we wpływy, jak klątwy rzymskie i prześladowania odbijały się niby od stalowej ściany.

Panowie i księża widząc, że w otwartej walce przegrywają coraz więcej, uciekli się do podstępów i zdrady. Najpierw kazali ks. posłowi pastrowi wstąpić do ludowców, potem zaczęli panowie Długosze, Stefczyki, Reye i Lasoccy udawać ludowców. Napisałem wtedy do Stapińskiego list z ostrzeżeniem, bo już widziałem zdaleka przygotowującą się zdradę. Stapiński mi napisał, że ks. Pastor już wyleciał, a z innymi panami też sobie da radę, byleby tylko chłopcy wytrwali i nie pozwolili się użyć za narzędzie zdrady. Odpowiedziałem listem z 12 września 1913, że nie podzielam tej pewności Stapińskiego i ponownie go ostrzegłem.

Jakoż wkrótce okazały się skutki roboty takich ludowców jak Długosz, Lasocki i Rey. Siedząc w klubie, mieli sposobność panowie ci poznać słabe strony posłów chłopskich, osobliwie pychę Witosy, a poznawszy to, doprowadzili wkrótce do rozbitcia stronnictwa.

Tak bracie Stapiński, nie wolno wpuszczać wilków do zagrody. Przeciwnie, trzeba zagrodę chłopską silnie zabezpieczyć przed drapieżcami. Na spryt, wymowę, obłudę i zdradę nigdy się chłopcy nie mogą mierzyć z panami ani z jezuitami. Tylko liczbą i siłą mogą chłopcy swoich przeciwników pokonać.

Witos był tym pierwszym posłem-chłopem, który się dał użyć wrogom ludu za narzędzie do rozbitcia chłopów. Czasami potem próbował Witos wyrwać się z towarzystwa Długoszków, kilka razy chciał mu do tego dopomóc Stapiński wszystko przebacząc. Ale i to uważałem i uważam za

błędne. Witos musi już do końca służyć tym, co go do zgrady skusił potrafił, bo oni go znają doskonale i wiedzą jak mu zagrać albo pogrozić, Nagrodzili go za zdradę wszystkim czem mogli, a więc i honorami i majątkami, jakich tylko zapragnął. Ale zobaczycie, jak się to skończy. Prędzej czy później cała prawda wyjdzie na wierzch jak oliwa i Witos runie sromotnie a Stapiński zatrumfuje.

Daj ci Boże bracie Stapiński, abyś tej chwili dożył.

Piotr Klamut z Korczyny.

—o—

Do Rodaków z Lutczy w Ameryce.

W gminie naszej liczącej 640 domostw jest szkoła 5-cio klasowa, Kółko Rolnicze, Kasa Raiffeisena, poczta, straż pożarna, posterunek p. p., kościół parafialny, Koło młodzieży i t. p. Brak Domu Ludowego gminnego daje się dotkliwie odczuwać. Na posiedzeniu Rady gminnej 20/I br. naczelnik gminy postawił wniosek, który jednomyślnie uchwalono, aby wybudować Dom Ludowy, w którymby umieścić można wszystkie instytucje. Wybrano też zaraz Komitet, który tą budową już się zajął. Atoli zważywszy, że o własnych siłach tego dokonać nie będzie w stanie Komitet zwraca się za pośrednictwem Przyjaciela Ludu do wszystkich czasopism polskich a osobliwie w Ameryce, z prośbą o ogłoszenie naszej prośby, by Szanowni Rodacy Lutczanie będący w Ameryce i gdzieindziej, raczyli nam łaskawie, chętnie i szczerobliwie przyjść z pomocą pieniężną dla dokonania pożytecznego dzieła, za co z góry serdeczne Bóg zapłać.

Wszelkie przesyłki prosimy adresować: Turoń Wojciech N. 9. w Lutczy, pow. Strzyżów.

Za Komitet (pieczęć gm. i podpisy) Turoń Wojciech, Lech Andrzej, Krupa Maciej, Turoń Jan, Kremski Wojciech, Przygoda Stanisław.

Z ruchu ludowego.

POSEŁ PLUTA był ostatnio na zgromadzeniach sprawozdawczych w Staromieściu i Głogowie. Zgromadzeni licznie wyborcy wyrazili p. Plucie podziękowanie za porzucenie piastowców i obalenie rządu chjeńsko-piastowskiego. Na zgromadzeniu w Głogowie był obecnym i przemawiał również poseł Pawłowski, witany serdecznie i oklaskiwany za przemówienie nacechowane szczerem oddaniem się dla sprawy ludowej.

NOWY SACZ. Dnia 14 marca b. r. odbyło się tu zgromadzenie Powiatowej Rady Chłopskiej, przy obecności 63 przedstawicieli Gminnych Rad Chłopskich z 47 wiosek. Wobec niezwykłej silnej zadymki śnieżnej i zasypania dróg tak liczny komplet delegatów uważać trzeba za dowód wielkiej ich gorliwości dla sprawy ludowej. Z Grybowskiego był Fr. Gadecki z Ostruszy. Przewodniczył obradom mecenas dr. Łodygowski, sekretarzem był podpisany. Po zagajeniu przemówił jako pierwszy prezes Stapiński, powitany serdecznie przez zgroma-

dzonych. Skreślił on w krótkości historję ruchu chłopskiego, a następnie wskazywał, dlaczego teraz rzesza chłopska straciła wszelki wpływ w Państwie, 250 tysięcy fernali dworskich ma w Polsce skuteczniejszą obronę niż 20 milionów chłopców, bo fernali dworscy mają swoją zawodową organizację, a tylko chłopci są w rozsypce i wysługują się różnym bożkom, zamiast się także zorganizować w jedno chłopskie klasowe stronnictwo. Obszarnicy, księża, urzędnicy, robotnicy, wszyscy stanowią związki klasowe, a tylko chłopci jak błędne owce błądzą za byle kim, kto im choćby figę albo jakiś ochlap pokaże.

„Co was obchodzi czy Stapiński, czy Witos, czy Tugut, czy Dąbski, czy Narcyz, czy Floriek. Patrzcie i pilnujcie swojej chłopskiej sprawy, a o przywódców niech was głowa nie boli. Złączcie się chłopci w każdej gminie, w każdym powiecie w jeden klasowy „Związek Chłopski“, a zobaczycie jakie to cudowne będzie lekarstwo na wszystkie krzywdy chłopskie. Dopóki będziecie rozbici i niezorganizowani, dopóty nikt wam nie pomoże, nawet Bóg nie zlituje się nad tak bezrozumnymi istotami, gdyż Bóg stworzył was ludźmi a nie owcami błędnymi“.

Tak zakończył swoje przemówienie p. Stapiński. Słowa te powinien sobie wszyscy chłopci w całej Polsce dobrze zapisać w pamięci.

Jako drugi przemówił poseł Jakób Pawłowski, który wprost z sejmu na to nasze posiedzenie przybył. Zgromadzeni powitali go hucznie jako od młodości znanego w powiecie ze szczerej miłości i pracy dla idei ludowej. Poseł Pawłowski opowiedział nam dokładnie cały przebieg wydarzeń w klubie piastowców, które go zmusiły do porzucenia owego towarzystwa. Opowiedział, w jaki to sposób Witos wodził posłów za nos, że na klubie zapowiadał usunięcie min. skarbu Kucharskiego, a poza klubem używał wszelkich sposobów, aby Kucharskiego utrzymać jak najdłużej, wywołała wśród zgromadzonych wielkie oburzenie. Serdeczną mowę p. Pawłowskiego nagrodzili zgromadzeni hucznymi oklaskami.

W dyskusji przemawiali pp. Klamut, Inż. Król z Ożerny (gość), delegat ze St. Sącza, Chowaniec i Dziwik z Chelmcza Polskiego, poczem uchwalono kilka rezolucyj, a między temi rezolucję wyrażającą pełne zaufanie dla klubu Związku Ludowców i na tem obrady zakończono.

W pewnym momencie zaczął krzyki wyprawiać za drzwiami pijany naganiacz Narcyzów niejaki Bodziony, który już cały swój majątek przepił, a teraz został agitatorzem piastowców. Pijaka rychło uprzątnęła policja państw. Całe obrady odbyły się zresztą we wzorowym porządku.

Józef Mokrzycki, sekretarz.

Krzywdy i nadużycia.

TRZEŚNIOW pow. Brzozów. Danina dla Żydów. U nas żydek Wolf Silberman, każe sobie płacić daninę. Każdy czytelnik „Przyjaciela Ludu“,

gdy ten artykuł zobaczy, z niecierpliwością zawoła: a to co nowego, że już w Polsce trzeba płacić daninę dla żydków.

Więc postuchajcie: W r. 1914 była u nas Spółka żydowska, na której czele stał Wolf Silberman. Oni wykupywali trawę od okolicznych obszarników i sprzedawali Trześniowianom, Bukowianom, Jasionowianom, Wzdówianom, Zmienniczanom, Turzopolanom i innym gminom po 40, 60 i 80 koron za morgę i więcej. Wypadła wojna światowa, a żydek uciekł przed Moskalami do Czech czy na Węgry i siedział sobie spokojnie aż do r. 1918. W tym roku powrócił do gminy Bukowa lecz obywatele nie przyjęli go, przeto musiał opuścić karczmę i przeniósł się do Rymanowa.

Od r. 1914 nie upominał się wcale o pretensję za siano. Byli tacy, którzy zaraz po wojnie zgłaszali się u niego, aby im coś spuścił z ceny, jaką mieli umowę. Żyd oświadczył, że on nie odbiera żadnych marek ani pieniędzy, bo one nie mają żadnej wartości. Aż teraz skoro się dowiedział o waloryzacji, zaskarżył do sądu pow. Brzozów Marję Tabisz i Hieronima Ziemiańskiego o zapłacenie mu 150 miljonów mkp. za 80 koron austriackich — 80 kart upominających przez adwokata dr. Seelentrenda rozesał Silberman, by mu do dni 3-ch zapłacono jego „należytość“ z 6% od roku 1914, a oprócz tego za jedną kartkę upominającą 2 zł. kosztów. Żyd cieszy się, że około 300 miliardów marek polskich otrzyma od obywateli z Trześniowa i Bukowa, a my spodziewamy się, że daniny dla żydów płacić nie będziemy, ponieważ obecnie mamy do płacenia daninę państ., którą na skarb Państwa choć z trudnością zapłacimy.

Sądźmy, że posłowie nasi indowi sprawie tej dadzą nam wskazówki, jak mamy sobie postąpić, by nie paść ofiarą daniny żydowskiej. Z siano nie mieli ludzie żadnej korzyści, ponieważ wojska rosyjskie drugą trawę spasy doszczętnie końmi, a siano z domów zabrali nie tak to od Silbermana, ale kto jakie posiadał, a płacili nachajkami. Odszkodowania u Rządu za siano, słomę itd. nie otrzymaliśmy dotąd żadnego, a taki żydek paskarz chciałby zrobić majątek na obywatelach pokrzywdzonych wojną światową, którzy nieraz przymierali z głodu, chciałby ściągnąć ostatnią krowę.

Sądźmy, że jest jakaś sprawiedliwość i w polskich sądach. Za wszystkich obywateli

Franciszek Kaczor,

Od Redakcji: Poprzedni sejm stał na stanowisku, by nieruszać tego mrowiska i wszystkie wnioski o waloryzację odrzucił. Teraźniejszy sejm wszedł na drogę waloryzacji i oto są skutki nierozwagi, że pretensje pieniężne mieli i mają głównie żydzi. W tym wypadku jednak Sąd powinien uwzględnić, że owo siano zrabowały wojska rosyjskie, więc niech się do Moskwy zwróci Silberman ze swoją pretensją.

Rozpowszechniajcie „Przyjaciela Ludu“

Sprawy parafialne

DOMINIKOWICE, pow. Gorlice. Dnia 8 go marca br. zmarła w naszej wsi kobieta naprawdę z nędzy. Nawet mąż zmarłej niema ani własnych butów ani przyodziewku, a tak samo 4 dzieci. Ks. proboszcz widział ową straszną nędzę na własne oczy, gdy był u konającej z ostatnią poaciechą. A jednak gdy brat zmarłej przyszedł o pogrzeb, gdyż owdowiały mąż nie miał się w co ubrać, to ks. proboszcz kazał sobie za pogrzeb biedaczki zapłacić 50 milj. mp. Na Boga, to już przechodzi wszelkie wyobrażenie. W domu zmarłej niema nawet jednej krowy, więc ani kropli mleka dla 4 drobnych dzieci, to też wszystkie wyglądają jak zielone i sine upiory głodowe. Ks. proboszczu, czy nie palą ci sumienia owe pożyczone miliony, na których oddanie głodni nędzarze będą musieli botać przez cały rok pracować.

Jezu Chryste, zlituj się nad nami i skrusz ztwardziałe serca chciwców, którzy bluźnią mienią się Twymi następcami. **Świadek naoczny.**

Wiadomości polityczne

Dużo hałasu w świecie wywołał organ kapitalistów niemieckich „Berliner Tageblatt” przez ogłoszenie rzekomego tekstu traktatu sprzymierzeńczego francusko-czeskiego. Według tej umowy, w razie zaczepienia przez Niemcy czy to Francji, czy Czech, czy Polski, byłyby te trzy państwa zobowiązane do solidarnego wystąpienia zbrojnego przeciw Niemcom. Natomiast, na wypadek napadu Rosji na Polskę, Czechy miałyby się zachować neutralnie. W razie wojny czesko-węgierskiej Francja miałaby pomagać Czechom tylko dostarczaniem materiałów wojennych.

Zarówno Czechy jak Francja ogłosiły już zaprzeczenia istnienia takiej umowy, ale przeważa opinia, że obwieszczenie „Berliner Tageblatu” polega na prawdzie.

Organ konserwatystów „Czas” krakowski, ostrzeżenie przed nieprzyjaznością Czechów względem Polski. Pisz „Czas” tak:

„Czechosłowacja skrzywdziwszy Polskę na tylu punktach i marząc zawsze o odzyciu silnej Rosji, któraby Polskę mogła wchłonać, wie doskonale, że na życzliwość polskiej nie może budować, to też buduje swoją przyszłość na naszym zniszczeniu. Tylko zniszczenie Polski pozwoli się oprzeć o Rosję. Przymierza obronnego z nami nie zawrze nigdy, a gdyby nawet, pod przymusem Francji, je zawarła, to go ani w najdrobniejszej części nie myślałaby dotrzymać. W razie wojny naszej z Rosją, nie byłaby nigdy „neutralną” — jak to sfałszowane dokumenta obiecują — ale stanęłaby otwarcie tak jak stanęła w r. 1919 po stronie hajdamaków ruskich, a w r. 1920 po stronie bolszewików. Wrazie ataku Niemiec na Polskę nie ruszyłaby palcami, choćby sto razy odpowiednio zobowiązania podpisała. Toteż na jej po-

mocy budować jakiegokolwiek nadzieje byłoby lekko-myślnością wprost dziecinną”.

Rząd rosyjski postanowił zezwolić arcybisk. Cieplakowi na wyjazd do Polski. Arcybiskup Cieplak został skazany na długoletnie więzienie za wzbronienie bolszewikom rekwizycji skarbow kościelnych.

Tygodnik „Wyzwolenie Ludu” organ „Wyzwolenia” zaatakował ostro Prezydenta Wojciechowskiego za różne gościny i przystawanie przeważnie z magnaterją.

OKRUSZYNY.

REKLAMACJE czyli prośby o zwolnienie od służby wojskowej jedynych żywicieli rodzin, albo o odroczenie służby należy wnosić najpóźniej w dniu poboru czyli asenterunku. Tak przepisuje nowa ustawa o służbie wojskowej.

PRZECIW CHŁOPOM. Artykuł obszarnika Hupki, pomieszczony w „Czasie” stańczykowski, a piorunujący przeciw „kmiściom”, że są niby zwolnieni od podatku majątkowego, powtórzył socjalistyczny „Dziennik Ludowy” we Lwowie. Redaktorzy „Dziennika Ludowego” mogą się z łatwością przekonać w Izbie skarbowej, że nie tylko „kmiści” nie są wolni od podatku majątkowego, ale nawet do 2 i 3-morgowych nędzarzy po ten podatek sięgają, wbrew ustawie. P. Hupka chciałby obszarnikom użyć na koszt chłopów, a socjaliści chcieliby czempredziej zamienić chłopów na proletarijuszów.

WOJEWODĄ KRAKOWSKIM został zamianowany dotychczasowy zastępca p. Kowalikowski, a wojewodą lwowskim długoletni b. radca namiestnictwa p. Zimny. Obaj nowi wojewodowie są w podeszłym wieku i trudno się spodziewać, aby mieli zrozumienie dla nowych prądów nurtujących w społeczeństwie. Interes państwowy nakazywał poszukać raczej młodszych ludzi, ale że stronictwa nie mogły się zgodzić na nowych, więc pozostali starzy. Jestto także wskazówka, jakimi torami idą nasze sprawy publiczne.

URZĘDNIKOM MAGISTRATU KRAKOWSKIEGO przyrzekł kurator szkolny takie samo zwolnienie dzieci od opłat szkolnych, jakie mają urzędnicy państwowi. Tylko dzieci chłopów, rękodzielników i robotników nie mają takiej protekcji. I tak wszędzie „coraz lepiej”, ale nie ludowi.

POUCZAJĄCA ODPOWIEDŹ. Od czasu za przyjaźnienia się z chijską udają piastowcy świętoszków i zabiegają o poparcie kleru. Na wiecu w Pilźnie uchwalili piastowcy nawet osobną rezolucję za zjednoczeniem się z klerykami. Dosadnie odpowiedział na to „Piastowi” organ klerikalny „Lud Katolicki” z 23 bm. W artykule wstępnym oznajmił, że gotowiby byli klerykali przyjąć piastowców, ale po odbyciu długiej pokuty. A w dalszych dwóch artykułach zmieszał „Lud Katolicki” piastowców z błotem. Ks. Weryńskiego z Pilzna za to, że przystąpił do piastowców, nazwał „Lud Katolicki” zdrajcą i głupcem. Klerykali nie uznają żadnej współpracy, im tylko dobry ten, kto ślepo ich słucha.

HAMMERLING W AMERYCE. Telegramy podały, że przy lądowaniu w New Yorku policja aresztowała tego osobliwego senatora plastowskiego, jako że miał wstęp do Ameryki sądownie zabroniony. Czyżby władze amerykańskie nie chciały respektować nieśmiertelności senatorskiej? Pani Hammerlingowa ogłasza, że jej mąż wylądował nietknięty. Ale dlaczego rząd nasz wydał mu paszport, wiedząc, iż zjawienie się Hammerlinga odnowi niemiłe wspomnienia. Zapewne pojechał odwiedzić swą pierwszą żonę.

ULGI PASZPORTOWE DLA EMIGRANTÓW. W związku z ogłoszonym niedawno rozporządzeniem Rady ministrów o podwyższeniu opłat paszportowych Urząd Emigracyjny wyjaśnia, że dla emigrantów zostaną zaprowadzone paszporty ulgowe. Do ostatecznego załatwienia tej sprawy, które nastąpi w czasie najbliższym, doradza się emigrantom, aby w miarę możności wstrzymywali się z wyrabianiem paszportów. W wypadkach niecierpiących zwłaki należy zwrócić się do Urzędu Emigracyjnego, Warszawa ul. Królewska 23, z przedstawieniem okoliczności uzasadniających prośbę o przyznanie ulgowego paszportu.

DYREKCJA POCZT W KRAKOWIE, począwszy od 1 kwietnia br. obejmie w swój zakres działania wszystkie urzędy pocztowe na całym obszarze województwa krakowskiego, a więc i powiaty Gorlice, Jasło, Ropczyce, Mielec, które dotychczas należały do zakresu dyrekcji lwowskiej.

KONSULAT ARGENTYŃSKI rozpoczął urzędowanie w Krakowie przy ul. Radziwiłłowskiej L. 23.

GOSPODARSTWO.

GIELDA PIENIEŻNA 24 marca. Dolar 9 milj. 350 tys., funt angielski 40 milj. 150 tys., frank francuski 510 tys., korona czeska 271 tys., lir włoski 405 tys., frank szwajcarski 1 milj. 610 tys., gulden holenderski 3 milj. 436 tys., miljonówka 950 tys., bony złote 1 milj. 400 tys., pożyczka złota 15 milj.

Na czarnej giełdzie płacą nieco wyżej.

FRANK ZŁOTY CZYLI WALORYZACYJNY 1 milion 800 tysięcy.

CENY ZBOŻA prawie bez zmiany jak przed tygodniem. Również ceny nabrała i jaj bez zmiany.

CENA MASŁA podniosła się na 10 do 12 mil. za kilogram dzięki zezwoleniu na wywóz za granicę. To tak rozgniewało smakoszów miejskich, że pomieścili aż sążniste artykuły w gazetach codziennych z wymyślaniami przeciw „zdzierstwu agrarjuszów”. Ale uspokójcie się państwo, chłopci sprzedający masło nie spożywają go sami bojąc przez całą zimę. Nawet małym dzieciom skąpią masła, aby złożyć odrobinę na sprzedaż, na kupno soli, mydła, nafty itp. konieczności. Chłopską omastą jest sól, ale i tej już często brakuje. Kto chce mieć do „kawusi” świeżą bułeczkę i to jeszcze z maselkiem, ten może zapłacić i wysoką cenę.

ZWIĄZEK KUPCÓW WIEJSKICH nie może jeszcze odbyć zgromadzenia założycielskiego, albowiem dotychczas zgłosiło się dopiero około 200

wiejskich sklepikarzy, a wnioskodawcy obstają przy zapatrywaniu, że tylko w takim razie może Związek wejść w życie i rozpocząć pracę, gdy przynajmniej 500 kupców-sklepikarzy wiejskich zgłosi swoje przystąpienie. Związek ma na celu: 1) ułatwiać kredyt, 2) chronić przed nadmiernymi podatkami, 3) wskazywać najkorzystniejsze źródła zakupna towarów, ewentualnie urządzić własną hurtownię, 4) organizować zakupno różnych surowców powolnych dla umożliwienia wagonowych dostaw, 5) informować członków o stosunkach i tendencjach w centrach targowych, dla ułatwienia orientacji co do cen itd. Dla skutecznego wypełnienia takich zadań trzeba dużej siły organizacyjnej, aby nie było połowiczności i rozczarowania. Niechże tedy ci kupcy, co już zgłosili swoje przystąpienie, zachęcą innych kupców wiejskich w okolicy, których przecie znajdują.

Już są i będą jeszcze przez długi czas wielkie trudności w prowadzeniu sklepów wiejskich i tylko wspólnymi siłami można je przezwyciężyć.

Jak dotychczas tak i dalsze zgłoszenia proszę adresować do Redakcji „Przyjaciela Ludu” w Krakowie.

Inicjator.

Zwracamy uwagę naszym Prenumeratorom, przesyłającym czekami P. K. O. należyłość, aby wypełniali te чеки dokładnie, podając dokładny adres i nazwisko. Na odwrotnej stronie „Dowodu wpłaty” można za nalepieniem znaczka pocztowego podać wszelkie wiadomości. Nie należy natomiast pisać na miejscu „dowodu wpłaty”, który do nas nie dochodzi, ale zostaje na poczcie. Otrzymujemy tylko dowód wpłaty. Nadane pieniądze idą do Warszawy, a my otrzymujemy dowód wpłaty po tygodniu i później, więc nie należy się niecierpliwić, że gazetka na drugi tydzień nie dochodzi. Nie z naszej to winy, ale z winy poczty.

Wszelkie reklamacje są wolne od opłaty pocztowej. Komu gazetka ginie, niech napisze kartkę do nas z napisem Reklamacja i wrzuci do skrzynki na poczcie, naturalnie na tej samej, na której ginie „Przyjaciel”.

Odpowiedzi Redakcji.

St. Porabik, A. Czajla, St. Osika, J. Stanisław, St. Zygmunt, J. Bobak, J. Sikora, J. Czaja, I. Pazdan, J. Plikor, A. Cybruch, W. Jakóbek: Przepraszamy, że w tym numerze się nie pomieścili, będą w następnych. — Gm. Ciępsiz: Przesłaliśmy posłom dla orientacji, a swoją drogą wydrukujemy. Cześć.

W. Schab: Wszystkich informacji w naszej gazecie pomieścić nie możemy z powodu braku miejsca. Co było w innej gazecie ludowej, tego nie przedrukujemy, bo z góry liczymy na to, że we wdowi powinny być wszystkie gazety. Tak się powinni chłopcy umówić, aby jeden płacił jedną, drugi inną i t. d. W taki sposób najlepiej skontrolować i wartość gazety i kierunek jej i dążenia. Co do owego wypadku, to trzeba było zaraz samemu zameldować do sądu, byłaby się sprawa wyjaśniła i byłoby pewnie bezpieczny i teraz nie nie grozi, ale może narobić nieprzyjemności i kosztów. Owej historii nie możemy drukować z braku miejsca, a przytem nowi czytelnicy

ry nie znalazły początku, zaś na sapaś nie drukujemy wobec drożyzny. — **A. Hadyń**, Francja: List otrzyaliśmy, rozpoczynamy wysyłkę. Napiszcie jakie tam będzie powodzenie. Pozdrowienie Wam Tułacz. **Pilzno J. S.**: List posyłamy posłowi Berkowi z nim też nadal w tej sprawie prosimy korespondować. — **J. Sikora**, Wycbacie, ale musimy tak układać gazetkę, jak my uznajemy za wskazane. Brak wycieczki. Trzeba dawać i to, co inni piszą. Dlatego sami jak najmniej piszemy. Pozdrowienie. — **J. Czaja**: W artykule wcale nie było powiedziane, że to pan pisał. Podpisu sekretarza wolno każdemu użyć, bo to nie jest zamierzona żadną marką ochronną. — **J. Stanisław**: Byłem 15 i 16 w Krośnie i miałem konie do Iwonicza, ale kurzawa i fałszywa droga zmusiła do zaniechania jazdy. W tych dniach napiszę. Pozdrowienie. — **B. Kozubal**: Czekamy na urzędową odpowiedź z Warszawy, poczem zaraz damy informację. **I. Ikański**: Dziękujemy, wydrukujemy. — **J. Bartczak**: Za list dziękujemy, odpowiemy listownie. Adres poprawiony. — **A. J. Socha**: Powtarzam, że postępek Białobrzeżan zabolął mnie bardzo. Po 36 latach znajomości i współpracy miałem prawo spodziewać się zaufania. Ale trudno, to minęło, trzeba dalej pracować, aby bractwo jeszcze lepiej zrozumiało i nie chweliło się za łada podmuchem. — **Wł. Szymański**: Gdyby tak wszyscy, a przynajmniej większość nauczycieli pojmowała obowiązki, toby i podwójna płaca była za niską. Niestety, skargi zewszad płyną, że nauczycielstwo w miarę podwyżek coraz więcej zabawia się w państwo, a naukę zaniedbuje. Oby się to zmieniło. — **J. Borczak**: Bardzo to wątpliwe, prawie niepodobne, aby szkody wojenne były kiedyś wypłacone. — **Fr. Zubik**: O tworzeniu nowych gmin, przyłączeniu albo odłączeniu gmin do innego powiatu itp., decyduje ministerstwo bez sejmu. Podanie do Ministerstwa Spraw Wewn. przez starostwo. — **M. Marzyński**: Zwrócić się raczej listownie do adwokata dr. Stanisława Kawczaka w Warszawie, ul. Szopena 16, m. 9. — **P. Klamut**, Elyria: Za korespondencję dziękuję Ci Bracie pięknie. Rozumiem jej dążenie doskonałe. Naprawdę rozpacz ogarnia na widok tego wszystkiego, co się dzieje. — Chwilami zwątpienie ogarnia, czy Ojczyzna nasza to wytrzyma. Nie wszystko się jeszcze płazi, ale nie potęgować rozgoryczenia. Pisz częściej, życząc Ci zdrowia.

Nowosądeckanin: Będzie w miarę miejsca. — **A. Trepiński**: Trudno ludziom czytać najpiękniejsze wierszyki o wiosnie, gdy ich nędza przygniata. Prosimy o co innego. Miljon na prenumeratę nadszedł i zapisano. Witamy. — **A. Gruszka**: Wiersz o bakonie pomieścimy skoro się sprawa pomyślnie zakończy. Drugi damy zaraz. Prosimy nadal pisywać. Nawzajem pozdrawiamy. — **Tarnowski**: Oczywiście, że w Tarnowie i w każdym innym mieście i miasteczku tak samo jak i w Krakowie nie wolno pobierać ani targowego ani żadnych opłat od środków żywności i artykułów pierwszej potrzeby. Jeżeli dzieje się inaczej, to bezprawnie i trzeba się bronić. **A. Kolodij**: Jestem do głębi wzruszony bezkarnością morderców. Uczynię co możliwe. — **Fr. Plekacz**: Wierszyk idzie. Prosimy nadal pisywać ile możności prozą. Za rozpowszechnianie gazetki serdeczne dzięki. — **J. Babilczuk**: Bardzo serdecznie dziękuję za tak skuteczną pracę. We wszystkich sprawach proszę teraz czytelników naszych kierować do posła Bryła we Lwowie ul. Potockiego 6, z powołaniem się na polecenie Przyjaciela Ludu. Byłem we Lwowie 27 i 28 lutego, w marcu już nie będę. Cześć. — **A. J. Socha**: Te daty statystyczne były już kilka razy podawane w Przyjacielu. Teraz wielki brak miejsca. Proszę raczej o tamtejszych stosunkach chłopskich i robotniczych. — **Ludowiec z nad Czarny**: Reszta r. 1902 ma być w maju powołaną do wyszkolenia, prawdopodobnie na dwa miesiące. Starowczo coś powiedzieć wobec panujących stosunków — trudno. O ile

majątek nie dowiegał 3.000 fr. zł. ma być wolnym od podatku majątkowego, bez względu na to, czy był wykazany lub nie był. W razie żądania podatku mają się tacy wstec pod opiekęposłów. Kto jednak był obowiązany płacić, ten powinien był to uczynić do 25 lutego pierwszą ratę, a do 2 marca drugą ratę. Od owych terminów liczy się już wysoka kara. — **A. Furtek**: Chcia Pana namieścić. Nie dajcie się. Bond wydadzą i bez adwokata. Bond studolarowy placą na giełdzie 57 dolarów wzgl. równowartość. W której to kasie tak napędzają ludzi w sidła adwokata? — **Jeleń**: O połowaniu już dość było, więc nie umiemy, zwłaszcza że to nie tak ważne. Odziedziczył są daleko jaskrawsze zbrodnie. — **Miejsce** w gazetce musimy szafować oszczędnie i celowo. — **J. Tomczyk**, Kaliszomierz: Na razie radzimy nie ruszać. Skoro będzie uregulowane, dowiecie się z gazetki.

Odpowiedzi Administracji.

posyłamy. — **P. Baran**, Francja: wszystkie pieniądze ocone na półrocze. — **A. Stec**, Francja: 10 fr. nadeszło. **A. Kowalski**, Francja: pieniądze otrzymaliśmy, zapłaćliśmy, koszt wysyłki kalendarza, jak i sam kalendarz za dużo by kosztował, więc zapisaaliśmy wszystko na prenumeratę. — **A. Pajak**, Francja: 5 fr. otrzymaliśmy. Gazetka będzie przychodzić do czasu jak zapłacone. Dokładne wypisywanie terminów zajęłoby za dużo miejsca. — **J. Woźnicka**, Francja: Adres zmieniony, nawzajem serdecznie pozdrawiamy. — **M. Gorczyca**, Francja: 9 fr. wystarczy na 2½ miesiąca, licząc od wysłania pierwsz. egzempl. — **A. Piotrowski**, Francja: Adres zmieniliśmy, prosimy pisać o tamt. stosunkach i warunkach pracy. — **J. Samara**, Włtkowice: 20 K. otrzymaliśmy, uprzejmie dziękujemy i nadal posyłamy. — **J. Staffiej**, Pawłówek: 2 dol. otrzymaliśmy na dalszą prenumeratę. W Grodzisku dość silna polityka ludowa. — **K. Bogucki**, N. Tonawanda: 2 dol. otrzymano i zapisano. Prosimy nadal o pamięć. — **Fr. Szymkiewicz**, Hadley: Za nadeszłe 2 dol. dziękujemy. Prosimy dalej pracować aż będzie skutek. — **A. Jedrysiak**, Manchester: 2 dol. nadeszły. Pozdrowienie. — **J. Radwan**, Chicago: Pieniądze otrzymaliśmy i zaraz posyłano. Widocznie adres był niedokładny. Teraz zapewne już będzie regularnie dochodzić. Przepraszamy i pozdrawiamy. — **I. Stachak**, Francja: Potwierdzamy odbiór 10 fr. Prosimy pisać o powodzeniu i o stosunkach. — **St. Zabierek**, Chelmsford: Teść zapłacił 2 dol., dziękujemy, życząc powodzenia. — **J. Olbrych**, Detroit: 1 dol. otrzymaliśmy, prosimy o rozpowszerechnienie tam naszej gazetki. — **K. Hop**, New Bedford: 1 dol. otrzymaliśmy i zapisano na prenumeratę p. P. Hopowi w Sądkowej. Cześć. — **J. Flis**, Manchester: 5 dol. otrzymaliśmy i zapisał wedle polecenia. Prosimy nadal o poparcie. — **J. Chorzępa**, Waterbury: Otrzymaaliśmy, 1 dol. zapisano bratu i zaraz posyłamy. Artykuł idzie w całości. Prosimy nadal o współpracę. — **A. Pletruch**, Yorkville: 2 dol. otrzymaliśmy, zapłacone na rok, posyłamy co tygodnia. — **A. Gałuszka**, Chicopee Falls: 2 dol. otrzymaliśmy. Również doszły 2 dol. w październiku i część na „Polskę Odrodzoną“ dla brata w Łękach zapłaćiliśmy. Cześć i serdeczne pozdrowienie. — **Sz. Czech**, Chicago: Otrzymaaliśmy i dziękujemy za pamięć o nas. Czytaliśmy ów atak na s. Woźnickiego, ale nie reagowaliśmy, gdyż ich organ „Wyzwolenie“ kilkakrotnie równie bezpodstawnie rzucał na nas obelgi. Niech wiedzą jak to smakuje. — **W. Osika**, Klamry: Witamy. Odyby gazetka nie dochodziła regularnie co tygodnia, prosimy reklamować. Napiszcie o stosunkach na nowym miejscu pobytu. Życzymy powodzenia. — **Wł. Mijał**: Wysyłamy regularnie, widocznie ktoś tam kradnie. Reklamacje co tygodnia, aż się uporządkuje. — **S. Kuzłar**: Nie posładamy rezerwowych, bo drukujemy tylko ściśle

oznaczoną liczbę, ze względu na drożyznę. Współpracownicy wytrwale z p. Sobkiem, a skutki będą niezawodne. Bardzo ubolewamy, że p. Sobka steroryzowali.

M. Raczek: Przepraszamy, ale listy nieopłacone, albo za mało opłacone musimy zwracać, albowiem jeszcze i tego wydatku byśmy już nie udźwignęli.

J. Kaniecki: Upomnijcie najpierw Hostonosza gminnego, a gdyby nie skutkowało, to poruszcie na Radzie gminnej i postawcie odpowiedni wniosek.

St. Janik: Owszem, możemy posyłać dla wszystkich w gminie pod jedną opaską, czyli w jednej paczce, ale wszyscy prenumeratorzy raczą się na to podpisać, iż się zgadzają. **Oszczędzi!** Byśmy na opłacie pocztowej.

J. Szajnar, Tannton: 2 dol. otrzymaliśmy i na adres p. J. Hmury zapisano, więc będzie otrzymywał przez rok, Cześć.

W. Winslow, Cleve-land: 2 dol. otrzymaliśmy i zapisano według polecenia. Prosimy nadal o poparcie.

W. Schab: Pieniądże po otrzymaniu zapisuje się według polecenia i tak się też będzie wysyłać.

A. Skrzyński, Francja: 5 fr. otrzymaliśmy, adres zmieniamy. Nr „Pol. skł. Odrodzonej” będzie Panu posyłany.

M. Czarnota, Francja: Wydrukujemy w całości, dziękujemy i prosimy nadal pisać. Ojcu gazetkę zapisaliśmy, 10 fr. było, może wystarczy do końca roku.

Wł. Jesionek, Francja: 5 fr. nadeszło, wydrukujemy w całości. Pracujcie nad oświatą ile sił.

J. Walski, Francja: Skoro nad idą pieniądze, zaraz zaczniemy wysyłać. W przyszłości taką kwotę najlepiej wysłać w liście, Szczęść Boże.

P. Piechocki, Francja: 10 fr. otrzymaliśmy; owszem, prosimy pisać, chętnie wydrukujemy, ale proszę uważać, aby dawka dla rzyminian nie była za mocna. Powoli i z trudem musimy torować drogę prawdzie.

W. Kabat: Pieniądże otrzymaliśmy, gazetkę posyłamy regularnie. Może adres był niedokładny, poprawiliśmy.

J. Kadziela, Francja: Dziękujemy za zawiadomienie; wysyłkę zaczynamy zaraz.

W. Turon: W tych czasach trudno przewidzieć termin. Zapisane. Dziękujemy. Szczęść Boże w pracy dla Domu Ludowego.

Fr. Strenger: Prenumeratę otrzymaliśmy.

A. Chruściel, Francja: Czy na nowy adres dochodzi już gazetka regularnie?

A. Zlemba, Zarzecz: Witamy, adres zmieniamy. Nie zmieniać, czekać.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada



!! Kupujcie tylko w pierwszym źródle !!
Wobec zbliżającej się wiosny radzimy już zamówić bezpośrednio w wytwórni ubrania gotowe z bardzo mocnego, dobrego, modnego materiału solidnie wykonane we wszystkich kolorach i desenjach. Mając stale duży zapas surowca, postanowiliśmy sprzedawać takowe po cenach najniższych na krótki czas 85 mil., 86 mil., 88 mil., 40 mil. i 43 mil., w lepszym gatunku Mk. 59 mil., 70 mil., 75 mil., 77 mil., i 83 mil. **Granat Boston** 75, 80, 95 mil. w lepszym gatunku 110, 180, 150, i 175 miljonów. **Nowości! Nakrapiane** 120, 185, 150, 175 mil. **Spodnie wiytowe** w białych paseczkach, czarne tło 17, 20, 25 i 30 mil. **Spodnie kam-garnowe** 20, 25, 30, i 45 mil. **Paleta Jesienki** z dobrych materiałów, fasony ostatniej mody 60, 75, 85, 100 i 185 mil. **Kurtki** na wesele myślowie z bardzo mocnego dobrego materiału, solidnie wykonane 25, i 28 mil. w lepszym gatunku 81, 83, 85, 38 i 40 mil. Przesyłać miarę w centymetrach, szerokość talii i długość, można nitką. Opakowanie i przesyłka na rachunek kupującego. **Bez ryzyka!** O ile towar się nie podobą przyjmujemy takowy z powrotem. **Józef Jakóbiewicz, Warszawa, Sienna L. 27, P. L. (dom własny).** Od naszych klientów otrzymujemy dużo podziękowań i powtórne zamówienia, których dla braku miejsca nie umieszczamy.

Firma egzystuje od 1902 roku.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Stapiński

IDŹCIE ZA POLICJANTEM

inościetak jak on obcasy i zelówki gumowe „Berson”. — Ułatwiają one ciężką służbę, chronią przed wilgocią i zimnem, ochraniają nogi i umożliwiają cichy chód.

BERSON-KAUCZUK

Centrala: Kraków, Straszewskiego L. 2.

Jedyny najtańszy dom handlowy 772 40 0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P. L.



poleca nikiow. system Roskopf 14 mil. Mk. Budzik przedwojny. 18 mil. Mk. Skrzypca ze smycakiem 24, mil. Mk. — Pudła do skrzypiec Mk. 15—20 milj. Harmonie wiolonczki model, jednorzędówka 50 mil. Mk. dwurzędówka 80 miljonów Mk. Mandoliny płaskie 25 mil. M., wypukłe od 80 mil. Mk. Djamenty do szkła od 10 miljonów Mk. Brzytwy od 6—14 miljonów Maszynki do włosów Mk. 12 miljonów Maszynki do samogolenia Mk. 5 milj. — Pas do brzytwy 2500000 M. Kamień 1500000 Mk. — Przy zamówieniu połowę zadatku, reszta za pobraniem.

Gonnik ilustrowany za nadaniem 200000 Mk. Kupuje srebro, złoto i brylanty. Ceny z zastrzeżeniem.

Kosy karpackie!

Specjalnie wyrabiane z najdobrowszej angielskiej stali w oliwie podwójnie hartowane i w ogniu czyszczone! Kosy karpackie prawdziwie służą do najtwardszych górskich traw psianek również i do zboża, przecinają tak lekko, że nie czuć w rękach. Więc nieocenione w robocie, co każdemu przy pracy sprawia wielką radość oraz zysk w robocie i na zdrowiu. Jest obecnie najwięcej tandety i prawie blacha za co też niejedynemu wydaje ciężko i krwawo zapracowany grosz i kosę rzuci w ką albo się męczy jak woł. Kosy moje pod gwarancją mogą być 3—4 razy klepane i w razie gdy będą nieodpowiednie to w każdym czasie można odesłać na mój koszt do wymiany. Kto zaś złamie za to nie odpowiadam. Ceny normujące w złotych pol. frankach i centaх.

Długość kos 60 65 70 75 80 85 90 95 100 cm.

Cena za sztukę 3'40, 3'50, 3'60, 3'70, 3'80, 3'90, 4, 4'10, 4'20 złp.

Rabat na 10=1, na 20=3, na 30=4, na 40=7, na 50=9, na 100=20 kos darmo.

Bez zadatku nie wysyła się wcale. Koszta wysyłki ponoszą sam. Wpłat. tylko za gotówką z góry lub większą połowę zadatku. Kto sobie życzy kosy tyrolskie albo francuskie to pilnie zamawiać i zadatkować o 10 centów droższe. Wysyła się także do Ameryki i Kanady. Z Ameryki kto zamawia dla krewnych, to proszę podawać do nich adres. Dolary wysyłać w listach jak zawsze. Adres firmy: **Stefan Debuszczak, fabryka i skład kos, p. Dolina koło Stryja, Małopolska.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie